

Wychodzi codziennie 2. razy o godz.
7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy po-
niedziałki i dni państwotyczne rano.

Przedpłata wynosi:
Sukcesowa: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 złr. 30 "

Z przesyłką pocztową:
w państwie austriackim 5 złr. — et
do Prus i Rosji niemieckiej 4 złr. 15 gr
Szwajcarii i Danii 6 " " "
Francji i Anglii 6 " " "
Włoch 23 franków
Belgii i Szwajcarii 25 " "
Turcji i krajów Naddan. 17 "

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Nar-
rodowej” przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRA-
KOWIE: Księgarnia Józefa Cieszyńskiego w rynku. W PA-
RYZIE: na całą Francję i Anglię jedynie p. p. zle-
wnik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIE-
DNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11.
I. A. Appel, Wolfsteil, 22. W FRANKFURCIE: nad
MENDEM i HAMBURG: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów
od miejsca ogłoszenia jednego wiersza drugiego
kolumny, oprócz opłaty stałej 30 ct. za każdorazowe
umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ule-
gają frankowaniu.

Manuskrypty drobne nie zwracają się, je-
żeli nie są opłacone.

Lwów d. 22. września.

(Optymizm półrządowy i kłopot ministerjalny.
— Skutek niedzielnej odpowiedzi cesarza. — Zacie-
kłość centralistów. — Głosy pism węgierskich o
mowie tronowej. — Mityng słowiański w Karyntji.
— Przyczynność rządu dla Dalmacji.)

Organ nadzwyczajny rozbił następcę ad-
powiedzi cesarskiej, jaką otrzymała czeska
deputacja adresowa, i poniedziałkowego gło-
sowania w Izbie posłów, przyczem dochodzi
do rezultatów bardzo optymistycznych, zako-
ńczonych niespodzianą pytaniami najfatalniej-
szymi. Jakże rzadko w ogóle zadać sobie mo-
gą. Z owych poglądów optymistycznych wy-
pływa ten smutny wniosek, że odpowiedź
cesarza nie była przedmiotowa, ale tenden-
cyjna, nie Czeszów, nie adres sejmiku czeskie-
go miała na oku, ale weale co innego.
Najprzód szło o wywarzenie presji na na-
rodową szlachtę czeską, i w ogóle na stron-
nictwo konserwatywne. Cesarz miał zapre-
dzić pośrednio wiadomości, jakoby dwór tyl-
ko niechętnie siedzi w kierunku konstytucyj-
nym, a raczej w kierunku konserwatywnym
centralistycznym, bo dopóki nie będą uży-
te wszelkie środki konstytucyjne ku wy-
łączeniu raka centralistycznego z ciała Austrii,
pójść raka centralistycznego z ciała Austrii,
dopóty nikomu nie marzy się o środkach
niekonstytucyjnych. Zarazem chciano tym
sposobem okazać konserwatystom, że jeśli
chcą istotnie postępować lojalnie wobec ko-
rony, powinni porzucić deklarację — co się
już udało. Powtórze chciano ugłaskać centra-
listów, aby nie robili zmywu parlamentarny,
jak czeladź robi zmyw rzemieślniczy i fa-
bryczny. Dlatego robi sobie *Stary Frmdl.*
nadzieję, że sejm czeski, po opuszczeniu de-
klarantów przez konserwatystów, obszedł Ra-
dę państwa, a może nawet deklaracji, trzy-
mając się konserwatystów za polę, obszedł
znienawidzoną „budę,” i tuszy z drugiej stro-
ny, że starcie z centralistami jest w zarodku
stłumione. Zdaniem organu nadzwyczajnego i w
ogóle rządowego, nawet gdyby konserwaty-
ści czescy, a choćby i deklaranci weszli do
Rady państwa, i odebrali centralistom więk-
szość, jaką ci w poniedziałek otrzymali, je-
szcze by centraliści nie upadli z kretelem,
bo do zmian konstytucji potrzeba jest więk-
szości dwóch trzecich. *Stary Frmdl.* tak koń-
czy: „Widzimy Radę państwa w komplecie,
a zatem cel, na razie główny, osiągnięty.
Rząd i stronnictwa Rady państwa mają te-
raz przed sobą pytanie: Co dalej?”

Otóż mimo całego optymizmu półrządowe-
go, rząd nie wie, co się dalej stanie, co
dalej robić? Naszem zdaniem, jest to dowo-
dem zupełnej nieporadności, nieudolności i
moralnego upadku rządu.

W samej rzeczy, tylko nadzieje organu
rządowego, ale nie fakta są różowe — ale
konkluzja ostateczna aż nazbyt prawdziwa.
Taksamo scharakteryzowaliśmy położenie
rządu i Austrii na czele naszego artykułu
niedzielnego.

Smutna to rzecz liczyć na sztuczkę, któ-

ra się raz udala, ale poparzyła okropnie
tych, co się na nią złapać dali. To też, jak
widzimy z *Vaterlandu*, konserwatysty są cią-
gle, mimo cesarskiej odpowiedzi niedzielnej,
z gruntu przeciwni konstytucji i Radzie pań-
stwa. Ci co zasiadli w Izbie posłów, wezmą
tylko udział w dwóch przedmiotach, a jeżeli
konserwatysty czescy spełnią nadzieję rządu,
to mała dla niego będzie ztąd pociecha. Ob-
szła może Radę państwa, ale tylko na to,
aby w sprawie kościelnej walczyć przeciw
rządowi, a w tem pomogą im wszyscy nie-
centraliści, bo ich zdaniem słusznym, sprawa
ta należeć powinna do spraw krajowych —
albo na to, aby usunąć się od obrad w tej
sprawie i zdekompletować Izbę. Czyli zaś
nie dąży się przy ich pomocy osiągnąć
większość dwóch trzecich do zmian konsty-
tucji, to jeszcze nie jest rozstrzygnięte na
stronę centralistów.

Zdanie zaś inne *Starego Fremdb.*, jako-
by w kołach posłów wniokonsytucyjnych
brały górę poglądy umiarkowane, skrajnym
krokiem przeciwnie, jest w części mylne. Do-
wodem tego niedzielną uchwałą konferencji
centralistów Izby niższej i Izby panów. I je-
żeli poglądy takie biorą górę, czegośmy je-
dnak w poniedziałek nie spostrzegli, to nie
dzieje się z dobrej woli centralistów, z po-
wodów zasadniczych, ale z konieczności, bo
centraliści są do tego przynuszeni. Będąc
sami w sobie słabymi, liczyli oni na pomoc
Polaków, i może jeszcze liczą, a zatem nie
mogli zbyt jaskrawo wysuwać swych rogow.
Dotychczas jednak delegacja nasza nie daje
się łapać na słizne słowa i złudne przyrzec-
zenia centralistów. Niech dadzą fakta!

Wiener Zeitung ogłasza odpowiedź, jaką
cesarz dał w niedzielę czeskiej deputacji
adresowej. Jest to ta sama, którą nam tele-
grafowano. Dwie były przemowy do cesa-
rza: marszałka sejmiku, hr. Nostitzu po nie-
miecku, i wicemarszałka, dr. Bielskiego, po
czesku. Adres podano wraz z memorjałem
jako częścią jego składową, od „sejmiku
czeskiego” — a więc spełniono warunek, sta-
wiony do przyjęcia adresu — i obie mowy
zapewniały o lojalności Czech. Cesarz był
widocznie zadowolony, a deputacja przyko-
dotniała. Po usunięciu się deputacji, miał
cech pogłówną rozmowę z hr. Leonem
Thunem — treść jej niewiadoma. Czy starał
się w niej cesarz wpłynąć na konserwaty-
stów?

Ton pism czeskich o odpowiedzi cesar-
skiej jest zrzędniony i godny. *Narodni Li-
sty* wykazują, że „Czesi zrobili pierwsze kroki
do pojednania, uczynili ważne ustępstwa. Rada
państwa byłaby grobem samolitości Czech i
korony czeskiej, i Czesi nigdy do niej nie
wejdą. W drodze „konstytucji” podali Czesi
swe wyznanie wiary, ale nie chcą w drodze
„konstytucji” kroczyć do grobu ojczyzny i
narodu. Wypada im dzisiaj swe poglądy na
Radę państwa wyłożyć w formie ostrzejszej

jak „adres,” w ognistych wyrazach. W adre-
sie położona najwyższa miara tego, co we-
dle politycznego prawa korony czeskiej mo-
żemy uczynić dla monarchii Austrjackiej; je-
żeli to za mało, za niedostateczne — ha, to
my nie możemy inaczej — jako nam dalej
Panie Boże dopomóż!”

Polityk wykazuje, że polityka, jaką za-
lecał Skrejszowski, była lepszą, t. j. nie po-
sylać adresu, ale tylko uchwalić prostą re-
zolucję. Adres wywołał odpowiedź, jakiej
się przecie musiano spodziewać, a odpowiedź
ta może fatalnie wpłynąć na konserwatystów.

Jak widzimy z przebiegu poniedziałko-
wego posiedzenia Izby posłów, rezultat gło-
sowania był nielegalnie przeprowadzony, z
winy prezydenta Pascefiniego, który nie tylko
jak wiemy, siedzi na dwóch stołkach, ale
dał się nadto steryzować centralistom. Oto
umiarkowanie centralistów, o którym prawi
Stary Fremdb. Przytem Niemcy wzywają
się nawzajem do solidarności w formie, któ-
ra musi prowadzić już nie do waśni, ale do
formalnej walki wewnętrznej. Za wpływem
obecnych w Wiedniu członków niemieckiego
klubu praskiego, ponawiają centraliści jednę
z uchwał majowego zgromadzenia centrali-
stów, która tak brzmi: „Niemcy w Austrii
trzymają się solidarnie w sprawie swej łą-
czności narodowej i swego stanowiska naro-
dowego. Winni zatem wszyscy za jednego i
jedną za wszystkich, jak jeden mąż stawieć
silny opór, skoro w której części państwa
jaki interes jest zagrożony.”

Pisma centralistyczne chwalać się, że
przeważa część dzienników węgierskich po-
chwala mowę tronową. Jest to fałsz. *Pester
Lloyd* omija wszystkie ważne jej ustępy, a
co najfatalniejsza, głównie się rozwodzi nad
tem, że gdyby nie Węgry, nie dualizm, kon-
stytucja austriacka dawno byłaby w kąt
poszła.

Organ lewicy, *N. fr. Lloyd*, potępia ją,
wykazuje w niej różne sprzeczności. Organ
skrajnej podobno lewicy, *Ellenör*, widzi w
niej tylko ostatnie, i to niedołężne wysile-
nie rządu bezwładnego. W skuteczność Rady
państwa małą pokładają nadzieję, a groźby
centralistów, zdekompletowania Rady pań-
stwa, choćby tylko chwilowego, stanowczo
potępiają.

W Karyntji odbył się w Selpriezu dnia
18go mityng słowiański, drugi z kolei, bar-
dzo liczny, pod przewodnictwem Zarica. —
Grzotem oklasków i nieskończonym zapa-
łem przyjęto rezolucję względem połączenia
Słowiańców w jeden kraj.

W Dalmacji rząd reorganizuje namiest-
nictwo zupełnie w myśl narodowości i jen.
Rodieca. Czy trzeba krwawego powstania,
aby w Austrii były wysłuchiwanie życzenia
ludów?

Matactwa Bismarka.

Kłęski Francuzów nie waleczność
armii pruskiej spowodowała, lecz ma-

tactwa i przebiegłość Bismarka. Kan-
clerz pruski pojmuwał dobrze, iż los
wojny jest zmiennym, armia łatwo po-
bitą być może, widząc przeto konie-
czność walki dla uregulowania Niemiec,
nie tylko w sprężystej organizacji wojs-
ka pokładał pewność zwycięstwa, ale
przez lata umiejętnie gromadził jeszcze
około siebie wszelkie czynniki, mogące
być szkodliwymi dla nieprzyjaciela a
tęsamem korzystnymi dla Prusaków.

Liczne hordy płatnych agentów,
rozrzuconych po całej Europie, dobrze
zasłużyły się pod tym względem Pru-
sakom.

Skutkiem umiejętnie urządzonej
polityki Bismark wiedział dobrze co się
dzieje w różnych państwach Europy, a
zżąd do wywołania walki wybrał chwi-
lę najodpowiedniejszą dla Prus, bo bę-
dąc sam dobrze przygotowanym, zache-
pił lekkomyślnego przeciwnika, a obra-
ziwszy dumę jego, zmusił do wypowied-
zenia wojny, i tem pozornie zrzucił
z siebie odpowiedzialność za rozlew
krwi.

Francja prowadząc wojnę z Prusa-
mi, mogła liczyć na pomoc mocarstw
losem walki zainteresowanych, jakimi
są Austria, Turcja, a po części Włochy.
Bismark umiał jednak przy pomocy
usłużnej dla siebie Moskwy utrzymać
w niedołężnym wyczekiwaniu owe pań-
stwa, groząc niektórym nawet wewne-
trznymi wstrząszeniami. Tak zaś zała-
twiwszy się z domniemanymi sprzymie-
rzcami Francji, rzucił się z całą ar-
mią z niesłychaną sprężystością na gro-
madzącą się dopiero wojska Francuzów
nad Renem, a świadom będąc z góry
dokładnie liczebności sił i rozlokowania
Francuzów, z zadziwiającą szybkością
zmógł przewaga liczebną waleczną za-
stępą armii, dotąd niepokonanej. Zapal
jednak Francuzów, rozbudzona w nich
chęć zemsty zdawały się go niepokoić,
w intrydze począł więc szukać środka
zaradczego przeciw temu. Mając
wężę zręcznego matacza, znany z umię-
jętnego wyzyskiwania skrajnych żywio-
łów, zatroszył Napoleona tak, iż ten-
że dla obrony dynastycznych interesów
siły rozporządzone wojska znacznie u-
mniejszył, pozostawiając w miastach
większych liczne załogi dla pokonania
zamachów rewolucyjnych.

Wypadki zwróciły się jednak prze-
ciwko cesarzowi, powstała republika, a
z nią walka wydawała się o wiele tru-
dniejszą; kanclerz niemiecki sądził mu-
siał bowiem, iż następcy Napoleona
chcą odemścić klęski, Francji zadane,
wzniosą sztandar republikański i w imię
tego przemówią do ludów, a z temi
walka monarchizmu nie łatwą będzie.
Ferment ruchu, mającego zwrócić się
przeciwko despotom, chciwym nieogra-
niczonej władzy nad Europą, w Niem-
cach nawet zdawał się ukazywać. Bis-
mark postanowił w początkach zaraz go
przytłumić i rzemieślników brunszwi-
ckich, żądających powrotu do pokoju,
a podających Francuzom dłoń na znak
bratniej zgody, pokuli w kajdany i rzucił
w lochy podziemne. Zaczyn poseł
królewiecki dr. Jacobi nie ułaski się re-
presji rządowych i wbrew zacieklności
Prusaków, z garstką swych przyjaciół
politycznych urządził mityng w Kró-
lewcu, na którym uchwalono, iż Prusy
nie mogą rościć sobie praw do pro-
wincji francuskich, gdyż ludność Al-
zacji i Lotaryngii tego sobie nie ży-
czy, a jedynie wola ludu o rzeczy po-
dobnej decydować może Bismark ma-
jąc poparcie monarchów, którzy w re-
public public muszą zawsze widzieć swego
wroga, mógł już lekceważyć podobne
objawy opinii postępowego stronnictwa,
bo z czynów poznał, iż przywódcy Fran-
cji nie mogą mu być niebezpiecznymi.
Lękał się więc tylko zemsty narodu
francuskiego, aby zaś siły tegoż roz-
drobić, postanowił korzystać z błędów
rządu obron krajowej, i przeciwko
niemu zwrócić opinią własnego kraju.

Zarządcy kraju, przez Prusaków
najechanego, w brew drogą, jakie im
tradycja przeszłości wskazywała, wbrew
myśli pierwiastkowej, która natnęła
nazwanie władzy naczelnej, rządem o-
brony krajowej, a wierni marzeniom,
których wynikiem była niedawno za-
wiązana „liga wolności i pokoju” dzia-
łalność swą rozpoczęli od szerzenia
propagandy pokojowej. Tego właśnie
życzył sobie doradca Wilhelma i krzy-
żąc na nieprzekłótność rządów Francji
postanowił wyzyskać dla siebie korzyści.

Przebiegły dyplomata berliński
wiedząc, iż usiłowanie przywrócenia po-
koju doda tylko zuchwałość hordom

Z teatru wojny.

XXXVI.

Obrona Paryża.

Opisaliśmy fortyfikacje Paryża tak, jak
one były przed dwoma miesiącami, nadmie-
niając tylko o fortach nowo wybudowanych
ostatnimi czasy. Powiadamy, nadmienając
tylko, albowiem nie pewnego nie wiemy o
tych nowych fortach; nie wiemy nie tylko o
ich kształcie, rozmiarach, — lecz dobrze nie
wiemy nawet o punkcie, na którym zostały
zbudowane. Wiadomości podawane o nich z
Paryża, mówią niejasno, wskazując tylko o-
gólnikowo na wzgórze, które wzmocniono
w celu przeszkodzenia bombardowaniu z o-
nych. Tych wszystkich nowych fortów ma
być pięć; trzy z nich, jakżeśmy to napomy-
kali w przeszłym artykule, leżą w zachod-
no-południowej stronie miasta naprzeciw
Wersalu, na wzgórzach Saint-Cloud, Sevres i
Meudon v. Clamart; pozostałe zaś dwa, w
stronie zachodniej, za skrajem Sekwany, na
jednej wysokości z fortem Saint-Valerien, za-
słaniając Courbovois i Asnieres, przez co na-
komie utrudniają nieprzyjacielowi przepra-
wę przez rzekę w tych punktach. Forty te
nowe, jako pospiesznie budowane, zapewne
nie są na równi potężne z fortami da-
wnymi, lecz pomimo tego mogą oddać zna-
komite usługi, będąc uzbrojonymi w liczną
artylerię. Na dowód tego może posłużyć Se-
wastopol; dużo tam było podobnych szan-
ców, i to pod ogniem nieprzyjacielskim za-
improvizowanych, a jednakże nie mało krwi
i czasu wykupeniśmy musiano, nim zdoła-
no je nieszkodliwymi uczynić. Główną różni-
cę między 5 fortami nowymi a 16 dawnymi
stanowi, stanowi zapewne brak koszułki w
szkarpach, baterji kazamatowych w kurty-
nie i bokach, do obrony rowu służących,
oraz brak koszar. Tylko brak drugich i trze-
cich może stać się nieprzyjemnym; bo co
do szkarpów kamiennych w ścianach bastjo-
nów, to takowe wobec udoskonalonej artyle-
rii dzisiejszej nie przyniosą korzyści, jakie
dawniej przynosiły. Poiski artylerji dzisiejs-
szej łatwiej niszczyć roboty kamienne, aniżeli
ziemne; pierwsze bywają zdruzgotane, drugie
tylko nieznacznie się osypują, i trzeba dużo

bomb użyć dla zrobienia w nich dostatecznej
szerzby, by mogły kolumny do szturm
uderzyć.

Wiadomości z Paryża, oprócz o wzmac-
nianych powyżej 5 nowych fortach, dono-
szą o usypaniu innych jeszcze szanów. Do-
myślają się należy, że szanice te są zwykłymi
polowymi szanami, i zbudowane zostały
między południowymi fortami miasta, jako
w stronie najsłabszej, a mianowicie między
Arcueil i Bicetre. Bicetre i Ivry, i to wysu-
nięte nieco naprzód, tak, aby z fortami Se-
vres i Meudon formowały jakby pierwszą li-
nię szanów odpołowych, zakrywającą Paryż
z tej strony, gdy tymczasem rząd fortów
dawniejszych stanowił będzie drugą. Tym
sposobem strona południowa, dotychczas naj-
słabsza ze wszystkich, prawie wyrównałaby
w mocy dwom innym pozycjom obronnym,
t. j. pozycji zachodniej i pozycji północno-
wschodniej.

Jakkolwiekby, a można być pewnym,
że Francuzi wobec grożącego im niebezpie-
czeństwa nieczego nie zaniedbali, by pas for-
tyfikacji zewnętrznych uczynić nie do prze-
łamania prawie. Nie będziemy tu powtarzać
środków, jakie ku temu zostały użyte; nie-
raz *Gazeta Narodowa* donosiła o nich. Dość
powiedzieć, że co tylko fortyfikacja i inne
nauki podają jako środki, mogące służyć do
tępienia wroga, wszystko zostało użyte, ni-
czego nie pominięto, zaczawszy od starożytnych
palisad aż do materiałów, jak petroleum pal-
nisad, lub śmiertelnych torpedów.

Co się tyczy wojska i artylerji, także
Paryżowi nie brak. Dnia 13. b. m. generał
Trochu odbył wielki przegląd, na którym
było, jak donoszą ostatnie dzienniki francuz-
kie 400.000 bagnetów, między któremi
120.000 wojska regularnego, a reszta gwar-
dji narodowej i gwardji ruchomej. Przypu-
szczając niejaką egzagerację w powyższej
cyfrze, przypuścimy sobie, że prawdziwa jest
ta ilość wojska, którą pruskie źródła podają.
Będziemy mieli wtenczas tylko 300.000 ba-
gnetów, z których 100.000 dzwiganem jest
przez starego żołnierza, 100.000 przez gwar-
dję ruchomą, a reszta przez gwardję naro-
dową, t. j. obywateli bez munduru i o broni
różnego kalibru.

Otóż do 200.000 regularnego wojska i
gwardji ruchomej, nie licząc gwardji naro-

dowej są aż nadto dostateczne do bronięcia
Paryża, albowiem w zasadzie bierze się za-
wsze po 500 ludzi na bastion a drugie tyle
na zapas i stacjonar bitew w polu, gdy for-
teca jest w takich warunkach jak Paryż, to
jest, gdy forteca nie jest fortecą w ścisłym
znaczeniu słowa tego, lecz jest raczej obo-
zem oszańcowanym. Wał główny Paryża li-
czy 96 bastionów; dawne forty 84; przy-
puścimy, że 5 nowych fortów liczą tylko 20,
a będziemy mieli sumę 200 bastionów, do
obsadzenia których trzeba mieć 100.000 lu-
dzi. Zostaje się więc jeszcze 100.000 ludzi
do walki polowej.

Walka polowa dostanie się w udziale
wojsku regularnemu, szanice mogą być do-
skonałe broniące przez gwardję ruchomą.

Co do artylerji, to jej także nie brak.
Niekiedy liczą 6000 dział, drugi zaś tylko
3000 dział. Druga cyfra jest za małą na
taką jak Paryż fortecą, a z drugiej strony
wiadomo, że rząd francuzki jeszcze przed
półtora miesiącem odebrał od marynarki
wszystkie ciężkie działa i ustawił takowe na
wałach. Spodziewać się więc wypada, że
jeśli weźmiemy 4000 dział, to liczba ta, ba-
cząc szczególnie na ogrom fortyfikacji, któ-
rych mała bronieć, nie będzie przesadzona.

Taką to fortecę mają Niemcy przed so-
bą do zdobycia. Lecz czy zdobędą? to jest
pytanie, które pomimo woli następcy si-
patrz na tę twierdzę największą, jaka była
dotąd na kuli ziemskiej.

I rzeczywiście, aby zdobyć jakąkolwiek
twierdzę, pierwszym warunkiem pomyślnego
obłężenia jest możność ścisłego obsadzenia
takowej. Lecz tu nie tylko o obsadzeniu,
lecz nawet o blokowaniu mowy być
nie może, a to z bardzo prostej przy-
czyny, że Niemcy sił swoich po temu nie-
mają. Widzieliśmy bowiem, że obwód Pa-
ryża wynosi prawie 5 mil, a osie tego ob-
wodu, zbliżającego się do elipsy są po 1 1/2
i 1 1/2 mili austriackiej. Jeżeli teraz połą-
czymy forty wewnętrzne linią między sobą,
to przedstawi się nam znów nowy obwód,
obwód zewnętrzny, prawie równoległy do
pierwszego, to jest do głównego wału Pary-
ża. Rozmiary tego zewnętrznego obwodu
łatwo zmierzyć, są one następujące: od pół-
nocy na południe, to jest od Saint-Denis do
fortu Bicetre, os mniejsza równa się prawie

2 1/2 mili; od zachodu na wschód, od fortu
Mont Valerien do fortu Rosny, os większa
wynosi przeszło 3 mile, a sam obwód na
koniec dochodzący mil 9. Przednie straż-
nice wojsk opasujących nie mogą bliżej stać
od fortów jak na ćwierć mili, obwód więc,
jaki wojska opasujące, szczególnie biorąc
na uwagę poprzeczną rzekami miejscowo-
ść okolic Paryża, zmuszone byłoby zakre-
ślić, wyniesie daleko więcej jak mil 9, a
mianowicie równać się będzie musiał przy-
najmniej milom 12. Jakim więc sposobem
z-tają obsadzić Niemcy Paryż, mogący tylko
użyć do tego najwięcej 300.000 lub 360.000
wojska, gdy wiadomo, że batalion pruski,
formujący się w trzy szeregi, w pełnym kom-
plecie, stojąc frontem rozwinęty, zajmuje
100 sążni?

Cheć więc tylko trzema szeregami lu-
dzi otoczyć Paryż, trzeba byłoby na to
480.000 wojska, lecz każdemu wiadomo, że
taka pajeżka siatka do niczego nie mogłaby
posłużyć, że za pierwszą linią bojową zwy-
kle stawi się druga, a za drugą stoją rezer-
wy na wszelki wypadek. Słowem, aby Niem-
cy mogli obsadzić Paryż tak, że Francuzi
nie byłiby w stanie łatwo przerwać ich linię
obsadzenia, trzeba byłoby, aby mieli nie
300.000, nie 360.000, lecz 720.000 do
800.000 wojska.

Obsadzić więc Paryż nie mogą; co naj-
więcej mogą zrobić oni, to tylko podsunąć
się do jednej z trzech pozycji, obronnych
w celu atakowania onej, zostawiając dwie
drugie nadzorowaniu lekkich swych oddzia-
łów, z rozkazem, by patrolując wciąż w oko-
licach miasta, wstrzymali dowozów żywności
i posiłków.

Z przyczyny ogromnego obszaru, jaki
zajmują fortyfikacje Paryża, bombardowanie
miasta jest także prawie niemożliwym. Bom-
bardowanie miasta mogłoby wtenczas dopie-
ro nastąpić, gdy dwa lub trzy forty przy-
najmniej odpołowe wpadną w ręce niemiec-
kie; inaczej bombardowanie może być tylko
możliwym za pomocą rac kongreskich chy-
ba, lecz te nie wielką szkodę zrządzić są
w stanie.

Muszą więc skupić Prusacy główne swe
siły na jedną tylko z trzech obronnych po-
zycji — i nie zostaje im nie więcej jak po-
starać się o wzięcie kilku przodowych fortów.

Ale wzięcie tych przodowych fortów także
nie jest rzeczą łatwą. Forty te są to praw-
dziwie fortece, jedna druga ostrzeliwujące,
broniące — przyczem trzeba także zauważyć,
że i one nie mogą być obsadzone, a jeszcze
raz powtarzamy, wiadomo z praktyki, że
wzięcie nieobsadzonego fortu jest prawie ni-
możliwym, a to z przyczyny, że nie mu nie
wzbrania w razie potrzeby odświeżyć załogę,
wywieźć rannych, zaopatrzyć się w żywność,
dopełnić amunicji, a w ostatecznym razie
nareszcie zostaje załogę Paryża resurs sto-
czenia walnej bitwy w celu odrzucenia nie-
przyjaciela od atakowanych fortów.

A wszystkie bitwy, stoczone między for-
tami Paryża, powinny wypaść korzystnie dla
Francuzów z tego względu, że oni tam są
panami sytuacji, że oni czas i warunki bitwy
mogą narzucać Prusakom, dzięki mianowicie
koncentrycznemu stanowisku, jakie względem
tych ostatnich zajmują. Francuzi zawsze mo-
gą w krótkim bardzo czasie skupić znaczne
siły i rzucić je niespodziewanie na wybrany
przez siebie punkt obwodu fortyfikacji o-
połowych, gdy tymczasem Niemcy zmuszeni
są określać dwa łuki, by pospieszyć na miej-
sce zagrożone.

Wszystkie szanse zatem tą razą leżą po
stronie Francuzów. Aby tylko żywności była
i amunicja, Paryż z temi wojskami, jakie po-
siada obecnie w własnych murach, może
trzymać się, według naszego zdania, czas
nieograniczony, i tem samem dać zupełnie
inny obrót wypadkom. Nie mogą wziąć Pa-
ryża, narażeni na słoty, niedostatk, zimno,
choroby — co pociąga Prusacy, gdy na po-
łudniu i zachodzie Francji nowo formujące
się pułki wystąpią do walki? Czy nie po-
wstanie wtenczas rok 1812, w razie gdy
król Wilhelm był by tak dziwnie zaślepio-
nym jak Napoleon, i upierał się zostawać
pod murami stolicy? Niemcy będą zmuszeni
w bardzo krótkim czasie cofnąć się nazad,
jeśli nie chcą stracić swej armii, i zdiwić się
wypada, że smutkiem, terazniejszemu rządo-
wi francuskiemu, że, jakby nie pojmuje
obustronnej pozycji, zamiast rozwijać ener-
gię, godną Carnotów, jedździ do głównej
kwatery królewskiej i żebrze o pokój.

najedźdźmy, a w narodzie francuskim wznieci zwątpienie i osłabi jego zapal, schlebiał dobroduszości i francuskich polityków. Jakkolwiek więc pisma pruskie głosiły, iż żadne z państw neutralnych nie może pośredniczyć w układach pokojowych, to jedynie prezes berlińskiego ministerjum chętnie dawał posłuch przedstawieniom dyplomacji. Dla lepszego ukrycia swych zamiarów głosił nawet chwilowo, iż jakkolwiek rząd Bonapartych jest dla niego jedynie legalnym, gotów jednak zawrzeć pokój z rządem republikańskim. Jeżeli ten da mu zyskowniejsze warunki. Takie oświadczenie winno być układem położyć koniec, naród bowiem francuzki widząc, iż los jego jest źródłem targów, zniechęcił się musiał do swych przywódców, a gdy ci mimo tego trwali w usposobieniu pokojowym, do magali się więc Bismark, aby ich więcej jeszcze skompromitować, potępienia czynu, którego bohaterstwo naród już uznał, oddając część należną tym, co w Laon wraz z nieprzyjacielem w powietrze wysadzili się, nie chcąc przeżyć klęski doznanej.

Koryfeusz pruski pojmował, iż najlepszy skutek osiągnie, gdy wytyczy rozdział między krajem a jego zarządcami, a czynność, jaką zawsze tak i dziś z zadziwiającą prowadzi zięcznością.

Łatwym do przewidzenia jest rezultat mającej się odbyć wizyty Favra u Bismarka. Pruski dyplomata prześcigając w grzeczności usłużnego wiceprezesa rządu, odmówi mu legalności do stanowczych układów, a tem unieważni dotychczasowe zachody dyplomacji, ufnosć zaś Francuzów do rządu obrony krajowej przywróconą nie zostanie. Dziś już owe bezpożyteczne dyplomatyzowanie przywódców republiki wytworzyło w narodzie rozdział na liczne stronnictwa, a wojny domowej między nimi jedynie patriotyzm nie dopuszcza, z niepowodzeniami jednak i to zmienić się może, a Bismark dziś już ku temu założył pokłady.

Dyplomata berliński zarzuca obecnym przywódcom Francji nielegalność pochodzenia, a ztąd niepodobieństwo zawierania z nimi układów. Skwapliwi więc do takowych członkowie rządu prowizorycznego, przeświadczeni zwłaszcza, iż nie sprostać ważności chwili, ryzykując się przyspieszyć wybór reprezentacji narodowej, aby zwalczyć owe trudności zawarcia pokoju.

Pan Favre i jego koledzy nie chcą jednak wiedzieć, iż wybory podobne powołają stronnictwa do życia, wzmogą namiętności, łatwo mogą nawet wzniecić wojnę domową, a na co właśnie czyha nieprzyjaciół. Dziś już wewnętrzne swary groźne przybierają rozmiary. Niezadowolenie z postępowania rządzących jest widocznem, a co skrajnem stronnictwu przysparza zwolenników. W Lyonie, gdzie rzeczpospolita na godzin kilka przed ogłoszeniem w Paryżu była publikowana, rozsiadła się gmina rewolucyjna, wspierana przez towarzystwo międzynarodowe rzemieślników, która nie przyjmuje rozkazów od rządu obrony krajowej, i sama w sposób terrorystyczny panuje. W Montpellier i innych kilku miastach odmówiono również posłuszeństwa reprezentantom rządu, i osobne poustanowiano władze. W Paryżu nawet, stronnictwo „nieprzejednanych“ osobną wysadziło gminę, która ma zlecenie wspierać rząd, jeżeli ten zasługuje na to. Gdyby jednak nie odpowiadał potrzebom chwili, winna uchylić go i sama wystąpić jako władza naczelna kraju. Niezależnie od tego, bonapartyści mając dla cesarza zapewnioną protekcję Prus, podnoszą głowę, a niedawno wykryto nawet spisek, uorganizowany na korzyść Bonapartych. — Orleans nie tracą również nadziei, że prawa ich naród uzna; udział w rządzie kilku ich zwolenników za tem przemawia.

Bismark więc jak widzimy, zręcznie sieje niezgodę, aby z niej korzyść osiągnąć — szczęściem jednak naród francuzki nie upada pod brzemieniem nieszczęścia, i wszędzie, gdziekolwiek Prusak się rozgościł, dano już hasło do wojny ludowej. Wojsko nieprzyjacielskie niepokoją oddziały ochotnicze, drobne zaś patrole niszczy przagnąca zemsty ludność wiejska. Z oddalonych prowincji zbiegają się oddziały ochotników pod przewodnictwem swych kapłanów, a w Paryżu do mężkiej gotują się obrony.

Mimo zachodów pokojowych, dzienniki na nowo przedstawiają ogrom niebezpieczeństwa i bezowocność układów

dyplomatycznych, powołują lud do walki na śmierć i życie.

Dotąd wszystko sprzyjało Prusakom, może też nastąpiła i dla Francuzów gwiazda szczęścia! Przyroda przynajmniej weszła z nimi w przymierze, a przymierze to straszne, które łatwo może pozbawić Prusaków trofeów dotychczasowych i grób im pod Paryżem wykopać.

Z Rady państwa.

1. Posiedzenie Izby posłów z d. 19. września.

Tymczasowy prezydent Pascotini. — Na ławie ministrów Stremayer i Petrino. Nowo przybyli posłowie z Tyrolu i Krainy składają przyrzeczenie poselskie. Na porządku dziennym ukonstytuowanie Izby.

Rechbauer: Ukonstytuowanie się jest pierwszym ważnym aktem Izby posłów. W mowie tronowej znalazłem ukołowanie, że Czechy nie są jeszcze reprezentowane w Radzie państwa. Prawność Izby jest niewątpliwa, i tylko ważne powody polityczne nie pozwalają dzisiaj już przystępywać do wyborów biura. Wczoraj cesarz w odpowiedzi na adres czeski, wezwał sejm czeski do obsalenia Rady państwa, a zatem względny lojalności dla korony wymagają, abyśmy czynności Izby odłożyli dopóty, dopóki Czechy nie będą ponownie wezwane do obsalenia Rady państwa. W Austrii dzieją się często rzeczy niepodobne do uwierzenia. W ciągu 10-letniego żywota konstytucyjnego już raz widywaliśmy, jak reprezentanci całych prowincji nie brali udziału w rozprawach Izby, ale nie było przykłądu, aby znacznej części ludności odbierało możliwość być w niej reprezentowaną. A więc nie wybieramy dzisiaj prezydenta, zwłaszcza gdy tem nie będą zagrożone prace Izby. Przed kilku tygodniami zależało rządowi może wiele na spieszmem zebraniu się delegacji, ale wypadki, jakie się następnie odbyły na widowni wszechświatowej, usunęły niebezpieczeństwa, jakie z wojny mogły wyniknąć dla Austrii. Wnoszę zatem: „Zważywszy, że posłowie z Czech jeszcze nie przybyli; że według mowy tronowej i odpowiedzi na adres czeski, sejm czeski będzie ponownie wezwany do obsalenia Rady państwa, że sejm czeski musi dopiero nad wezwaniem tem powziąć decyzję; że lojalność dla korony i względy polityczne wymagają, aby posłowie z Czech brali udział w wyborach biura — wnoszę, aby wybory prezydium i sekretarzy odroczone aż do przybycia posłów z Czech.“ (Lewica i centrum popierają wniosek.)

Grocholski: Dowody wnioskodawcy są do niczego. Jeżeliby koronie szło o odroczenie prac naszych, to ma środki po temu. Z tego jednak, że Rada państwa została nie w ziemie, jak ustanawia konstytucja, ale na jesień zwołana, że dalej adres sejmu czeskiego był już Naji. Panu znanym w chwili, gdy miał mowę od tronu, należy wnieść, iż korona nie chce odroczenia czynności Rady państwa. A zatem lojalność dla korony nakazuje prac Rady państwa nie odzwlekać.

Vels (przywódcza klerykałów vorarlberskich): Wnioskodawca powiada, że w skutek wypadków wojny, spieszne zwołanie delegacji stało się niemożliwym. Przeciwnie, w czasach jak obecne, nie wolno nam postępować powoli, jak staro-austriacka landwera von Anno dazumał. (Śmiech) Niebezpieczeństwo dla Francji, a zatem dla Austrii, z każdym dniem się wzmaga. Dwa te państwa, które przez wieki stanowiły o losach Europy, dzisiaj są bezwładne, przyduszone rozwijającymi się olbrzymim potęgami militarnymi, Prusami i Moskwą. (Lewica się niepokoi, t. j. centraliści.) A kto temu winien? Zamieszki w Austrii, narodowości, centraliści. (Wielki niepokój.)

Prezydent: Wzywam mowę do porządku. (Brawo!)

Vels: A więc wnoszę, aby wybory prezydium natychmiast przedsięwzięto.

Prezydent podaje pod głosowanie imienne wniosek odroczenia. Za nim powstaje lewica i część centrum; przeciw, prawica i kilku szlachty, tudzież obaj ministrowie. Po kilku minutach oświadcza prezydent, że musi zarządzić powtórne głosowanie, bo obliczenia sekretarzy nie są zgodne; sekretarz Sawczyński naliczył 65 za, 64 przeciw, a sekret. Dumba 67 za, 62 przeciw. Powstaje burza; centraliści odrzucają powtórne głosowanie, które prezydent prawnie, i według regulaminu zarządził. Grocholski i Zyblikiewicz kilkakrotnie oponują; Dumba donosi, że jeszcze kilka głosów wykrył za wnioskiem odroczenia, centraliści stawiają różne wnioski, sprzeczne z regulaminem, byle nie dopuścić powtórne głosowania, — a gdy przybyło trzech nie-centralistów, wnoszą nawet, aby głosowano drugi raz, ale aby nowo przybyłych od głosowania wykluczono. Zterroryzowany przez centralistów i dwulicowy prezydent przystaje na powtórne obliczenie danych już głosów. Okazuje się 67 za wnioskiem Rechbauera, 66 przeciw. Reszta posiedzenia wiadoma z telegramu.

Śród głosującymi za wnioskiem Rechbauera, a więc przeciw rządowi, byli dwaj namiestnicy i jeden prezydent krajowy — tudzież szefowie sekcji Czedik i Waser, i radca legacyjny hr. Kubeck. Tamtych trzech rząd usunął — a co z resztą?

Centraliści zwyciężyli w ten sposób, że nieprawie ogłoszono rezultat głosowania, że dygnitarze rządowi głosowali z centralistami, że kilku z prawicy, między tymi pp. hrabowie Baworowski i Tarnowski nie raczyło przybyć na tak ważne posiedzenie. Faktem pocieszającym jest, że Rusini głosowali z naszą delegacją i że część szlachty niemieckiej opuściła centralistów, że kilku dygnitarzy biurokratycznych zostało usuniętych, i za tymi pójdzie wielu innych.

KORRESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń, d. 18. września.

(sk.) Wicie już jak niepewnym było postępowanie Niemców, zamierzane na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa. Możliwe więc ztąd wnioskować jak wielką była ogólna ciekawość wypadków tego posiedzenia. Galerie i loże były przepelnione, a między posłami samymi trwożne jakieś panowało oczekiwanie. Prawica dawno już była na sali, podczas gdy członkowie lewicy naradzali się nad drogą, którą pójsz mają, w jednej z przybojnych komnat budynku. W loży Izby panów pojawił się dawny Auersperg „pierwszy państwa asenriackiego kawaler“ — i spozierał po Izbie, jakby współnikom swoim chciał dodać otuchy i odwagi. U stołu ministerjalnego zasiadli Tschabusehnig, Holzgethan, Petrino i Stremayer — Potoki nieco później się pojawili. Dawniej krzesła ministrów bywały oblegane przez posłów niemieckich, dziś nikt z nich nie zbliżył się do nich, nie konferował, nie witał nawet.

Po odczytaniu protokołu i zaprzysiężeniu nowo przybyłych członków, prezydent oznajmił porządek dzienny, t. j. wybór prezydenta. Tu powstał Rechbauer i zażądał głosu. Oświadczywszy, iż mimo powstałych w łonie Niemców wątpliwości, czy Rada jest legalną bez Czechów, o jej legalności najmiej nie przekonany, podniósł potrzebę odroczenia wyboru, raz dla ważnych politycznych względów, a potem dla prostej „kurtuazji“ względem sejmu czeskiego, na którego postanowienie przecież czekać wypada. Odroczenie nie przyniesie zresztą państwu żadnej szkody, gdyż pobudki, które zniewały do przedkłego zwołania Rady, by wybrała wspólne delegacje, nie istnieją już. Wypadki chroniły Austrię od współudziału w wojnie, a więc i rychły zjazd delegacji nie jest tak koniecznym.

Tu odczytał sformułowany wniosek odroczenia i wręczył go prezydentowi.

Na wywoły Rechbauera odpowiedział Grocholski krótko lecz jasno i dobitnie. Wytknął on przedmowy, że nie wyliczył tych „ważnych politycznych powodów“, że więc takowe nie mogą mieć żadnego wpływu na postanowienie Izby. A w końcu objaśnił, iż odraczając ukonstytuowanie się Izby, obraża się monarchę, który przecież w mowie tronowej wzywał do rychłego zajęcia się sprawami bieżącymi. Jeśli więc tedy kurtuazja wymaga czekać na Czechów, to kurtuazja dla monarchy powinna być więcej decydującą w tej sprawie. Po naszym posle zabrał głos Oelz z Vorarlberga, świeży federalist na bytek. Zaczął on wywodzić potrzebę przedkłego zebrania się wspólnych delegacji, i zabierał się do wykazania, że Austria powinna się zbroić na lech na szję, przeciw Moskwie i Prusom, gdy mu przerwał krzyk Niemców i prezydent, wzywający go, by nie odbiegał rzeczy. Nie dokończył tedy swej mowy i oświadczył tylko, że jest przeciw odroczeniu. Przystąpiono do imiennej głosowania. Przy skrutynium okazała się niezgodność w podaniach sekretarzy. Prezydent oświadcza tedy, że chce uniknąć zarzutu parciałości jeszcze raz będzie prosił izbę do głosowania. Niemcy sprzeciwiają się i krzyczą, by objawić jaka zachodzi różnica u sekretarzy. Wyšlo że jeden naraebował 64 głosów przeciw a 65 za wnioskiem Rechbauera, drugi zaś 63 przeciw, a 67 za. Lewica tedy sprzeciwia się statecznie powtórnemu głosowaniu przewidując, że taki Lasser, Kuenburg etc. nie poszliby teraz z nimi nie chcąc obrazić rządu. Wszczyła się hałas i zamieszanie. Zabierają głos Grocholski i Zyblikiewicz i dosadnie dowodzą Niemcom, że skoro prezydium nie jest pewne po czyjej stronie większość, powtórne głosowanie nastąpić powinno. Szkoda tylko, że nie zaproponowali, aby Izba sama się oświadczyła, czy ma drugi raz głosować, czy nie, bo w takim razie większość pewnie byłaby po naszej stronie. Owe figury rządowe nieświadomie byłyby z prawicą głosowały. A gdyby było przyszło raz do powtórnego głosowania, rzecz wcale inny byłaby wzięła obrót. Tak zaś zgodzono się na wniosek Rechbauera, aby skonstatować tylko, czy znaki sprzeczności są przy imionach umieszczone. Odczytano więc jeszcze raz spis imion i okazało się, że wniosek odraczający przeszedł 67 głosami przeciw 66.

Brakło nam tedy dwóch tylko do zwycięstwa. A wiecie gdzie ich szukać? Tam niestety — u was, w Galicji! Panowie hrabowie Baworowski i Tarnowski raczyli bowiem oznaczyć się niebytnością — nie czuli się obowiązani przyjechać do Wiednia, mimo że nie mogli nie wiedzieć, co tu się dzieć będzie, i jak kompletnego zastępu trzeba opozycji, aby zwycięstwo odnieść.

Wnioskowi Szturma, aby najbliższą seję oznaczyć na 3-go października, sprzeciwili się Grocholski, żądając, by odroczone posiedzenie tylko do poniedziałku. Wniosek ten ostatni utrzymał się małą większością.

Tak więc przy pierwszym starciu odnieśliśmy klęskę. — Nie jest ona jednakże tak wielką, jak ją Niemcy przedstawili zapewne usilują. Po ośmiu dniach stanie im więcej skonsolidowany obóz przed oczyma, bo przyjadą brakujący posłowie, którzy wyłacznie prawie należą do lewicy. A jeśli — jak wieści głosią, i Czesi zdecydują się w ostatniej godzinie wysłać delegację, wtedy Niemcy na pewne mogą się pożegnać z dotychczasową swoją konstytucją, z której tak są dumni.

Zauważył wypada, że Stremayer głosował przeciw wnioskowi Rechbauera.

Wiedeń d. 19. września.

(sk.) Wczoraj w nocy i dziś rano wysłałem do was dwa sprzeczne telegramy o postępowaniu Niemców. W jednym donosiłem, że postanowili nie stawiać na dzisiejszem posiedzeniu żadnego odraczającego wniosku, a tylko nie dopuścić wyboru wspólnych delegacji, gdyby takowy postawiono na porządek dzienny, do przybycia czeskich deputowanych, w drugim zaś, że opór się wybo-

rowi prezydenta, i będą się domagać odroczenia Rady państwa na tak długo, pokąd sejm czeski nie orzecze, jak postąpi wobec odpowiedzi cesarskiej. Oba te doniesienia były prawdziwe. Jakiś bowiem z dzienników się dowiedzie tutejszych, Niemcy do ostatniej chwili nie mogli się zgodzić, co robić. Odzywały się między nimi głosy, domagające się formalnego strajku, t. j. zdekompletowania Rady przez usunięcie się, podczas gdy inni odmawiali sobie prawa do uznawania nielegalności rajchsratu i do powstrzymywania masy państwowej. Do tych ostatnich należał i Rechbauer. Sprzeciwiał on się do wczoraj popołudniu jeszcze zamiarowi wnioskostytucyjnych, przemawiał przeciw nim energicznie, i dopiero, gdy wiadoma stała się odpowiedź cesarza na adres czeski, zmienił swoje przekonanie. Do wieczora więc wczorajszego nie wiedzieli, co Niemcy ostatecznie udecydują, lecz spodziewano się mocno, wnioskując z pewnych danych, że wniosek odroczenia nie będzie postawionym. O godzinie 3 popołudniu jeszcze w kołach rządowych trwano w przekonaniu, że Niemcy nie sprzeciwiają się wyborowi prezydenta i zupełnemu ukonstytuowaniu się Izby nie postawią żadnych przeszkód.

Wczoraj o 6 zebrał się klub. Szczegółowe sprawozdanie z tego posiedzenia znajdziecie w dziennikach niemieckich. Tu wam powiem tylko, że zgodzono się na odmienny nieco od dawniejszych przemówień wniosek Rechbauera, aby odroczenie wyboru prezydium wnieść, i motywować ten wniosek tem, że wypada czekać, co Czesi zrobią na wezwanie cesarskie. Postanowiono jednak także, aby, gdy wniosek zostanie w mniejszości, nie robić z tego kwestii gabinetowej, tj. nie usuwać się z Rady i ukonstytuowaniu się jej żadnych nie stawiać przeszkód. Była to więc, jak widzicie, droga pośrednia, łagodniejsza daleko od skrajnych zachcianek wnioskostytucyjnych centralistów jak Giskra, Hasner itd., którym po prostu nie chciało się brać udziału w Radzie państwa dlatego, że się mniemali w mniejszości.

Ostatnie to postanowienie Niemców nie mało się przychyliło do powzięcia tych uchwał, jakie delegacja nasza na wczorajszem wieczornem posiedzeniu powzięła. Wróć jeszcze do tego posiedzenia później. Tu dodam, że gdy nasi przyszli z hotelu zum wilden Mann, gdzie się odbywały posiedzenia, do Dauma, zjawił się około godziny 10 Rechbauer, i zaczął namawiać ich do sojuszu z Niemcami. Dano mu wymijającą odpowiedź i wybadano zarazem, że Niemcy mimo nawet zapadłej uchwały, nie wiedzą jeszcze czy postawią wniosek odraczający wybór prezesów. Nie chciało im się bowiem jawnie pokazać, że są w mniejszości. Irzeczywiście zdecydowali się ostatecznie dopiero na krótko przed posiedzeniem, zabrawszy się na naradę w jednej z przybojnych sal budynku rajchsratowego.

W tem to więc wahaniu się Niemców do ostatniej chwili, i w rodzących się ztąd rozmaitych pogłoskach, podawanych nawet za pewne w sferach rządowych, leży powód o których dwóch sprzecznych moich doniesień. Co się tedy naszej delegacji, to do wczoraj nie można było twierdzić z pewnością, jak sobie pocnie, musiano się bowiem oglądać, co robią Niemcy. Jak to wiecie i z telegramów i z wczorajszego mego listu, rząd zdawał się pochylać plan sojuszu z Niemcami. Są także, jak pisałem pewne poszlaki, że wpływał w tym duchu na Grocholskiego, a może i na innych, których sądził skłonny do pobratania się z lewicą. Mówią tu bowiem dość głośno, że Potoki zamierza wkrótce „ooczyścić“ swój gabinet, wydzielając zń Taaffego i Petrino — i uzupełnić go Niemcami, jeśli można autonomistami. Ztąd więc ma pochodzić owe skłanianie się ku nim, i chęć utworzenia sobie w Izbie ministerjalnej większości za pomocą Polaków i Niemców.

Projekt ten jednak upadł na czas jakiś albo dla niemożności przeprowadzenia go, lub też, że uważano za rzecz przedwczesną jeszcze, wchodzić już teraz z Niemcami w ugodę, skoro ci nie zamierzają zerwać Rady państwa swoim wystąpieniem, choćby nawet ich wniosek odraczający pozostał w mniejszości. Nie roztrząsano tedy na posiedzeniu kół tej kwestji, lecz zgodzono się głosować przeciw odroczeniu wyboru prezydenta razem zresztą narodowościowej opozycji. Za powód takiego postępowania podano w dyskusji nietylko potrzebę solidarności w tym wypadku z narodowościową opozycją, lecz także i to, że nie przystoi Polakom naglić niejako rządu do bezwzględnej obejścia się z Czechami i rozpisanie wyborów bezpośrednich i okazać przez to, że jest za ukieśmieniem jakiegokolwiek narodowości. Powód, przynależący, bardzo słuszny i zupełnie odpowiedni godności polskiej delegacji. Pozwala on tuż, że nasi posłowie i nadal będą mieli zawsze na oku godność i stanowisko kraju swego, i nie nie przedsięwzema, co by z takowemi zgodnem nie było.

Zawyroковано dalej, że żaden z członków delegacji nie może przyjąć prezydentury ani wice-prezydentury, gdyby mu ją z któregoś z wóbec niezałatwionych żądań kraju, wobec spoczywania rezolucji sejmu galicyjskiego w aktach — delegacja przyzwoliłaby niejako na to zwleknięcie, i zadowolono się zeń okazała, gdyby jakiegokolwiek urząd dygnitarski przyjął. A jeśli mimo zrzeczenia się tych urzędów, wybrano przeciw kogo z członków delegacji na jaki urząd, to miał nie przyjąć go, motywując nieprzyjęcie powyższymi względami. Postanowienia tego trzeba było tem bardziej, ile że narodowcy chcieli koniecznie za prezydenta mieć Smolke, a Niemcy za wice-prezydenta Grocholskiego, i oświadczyli, iż mimo zrzeczenia się, będą na nich głosować.

W sprawie wyboru prezydenta zgodzono się w ostatniej chwili głosować na Hopfena, a nie na Rechbauera, jak z początku zamierzano. Zmiana ta nastąpiła raz dlatego, że federaliści nasi sprzymierzeńcy nie ży-

czyli sobie Rechbauera, jako centralistę, i Słoweńcom, Dalmatyńcom itd. wrogię — dalej, że wybór Rechbauera na prezydenta byłby niejako demonstracją. Że się go chce mieć ministrem, a w końcu, że z partji federalistów nikt także prezydenturę przyjąć nie chciał, zasłaniając się tem, iż wysłany został do Rady pod restrykcją. Hopfen zaś uważany jest za człowieka więcej dworczego, mniej wybitnego, i nie tak w swoich poglądach daleko idącego jak inni Niemcy. Byłby to więc prezydent z konieczności, i mimo sprzeciwiania się Tyrolczyków, zostałby wybrany, gdyż i Niemcy nań zgadzali się. Pierwszą wice-prezydenturę chcieli oddać Vidulichowi, na którego wszystkie partje byłyby się zgodziły. Drugą wice-prezydenturę chcieli oddać także federalistom, lecz braku człowieka. Miano się więc dziś dopiero przed posiedzeniem porozumieć. Smolka proponował Hornuzakię z Bukowiny. Niemcy zaś upierali się przy Grossie. I w tym to punkcie miały się oba obozy zmierzyć, gdyby do tego nie przyszło przedtem przez postawienie wniosku odraczającego.

Oto wszystko co załatwiono na wczorajszem posiedzeniu kół. Nie można nie przyznać, że delegacja w obradach tych postąpiła ogólnie, z wyrachowaniem, godnie i odpowiednio obowiązkom na niej ciężącym, jak też z drugiej strony nie można nie widzieć, że cała zasługa tego postępowania należy się ludziom, co w jej gronie największe posiadają wpływy, są niejako jej wodzami. Oby tylko do końca szło podobnie, i niektórym z naszych panów nie przyszła fantazja robienia polityki na własną rękę i szukania dla niej partyzantów między kolegami.

Do tej uwagi zmuszony jestem wypadkiem, który miał miejsce podczas obrad, kogo wybrać na prezydenta Rady. Twierdzili wtedy niektórzy, że Hopfena dlatego trzeba forytować, iż gabinet p. Potockiego jest za nim. Naprowadza to na domysł, że i w innych niemy obywateli dla kraju okolicznościach ci panowie oglądali się na sfery rządowe. Byłoby to najgłówniejszą w świecie rzeczą, którą kraj sejm i wyborcy potępić by w czambuł musieli. Nie tego, co rządowi jest przyjemnem powinna szukać nasza delegacja, a tego tylko, co się z kraju interesem zgadza. Nie rząd bowiem wysłał ją, a kraj, i temu też będzie ona za swoje uczynki odpowiedzialną. A razby przecież powinien już każdy nawet najjaśniejszy człowiek przyjąć do przekonania, iż nie kraj dla rządów, lecz rządy dla krajów istnieją, z czego wypływa jak na dłoni, że interes gabinetów podporządkowane być winne interesom ludności, która posłów wysyła i płaci.

Co się zaś tyczy wspomnianego już tylokrrotnie przemówienia sojuszu z Niemcami, to życzylibym delegatom naszym, aby pilnie i uważnie wczytywali się w dzienniki niemieckie, zwłaszcza te, które są objawionemi organami centralistów. Z nich dowiedzą się, do czego ta partja dąży i jak pokrewne są jej zapatrywania z zapatrywaniami pruskich dzienników. A lektura ta może być tylko pożyteczną. Bo jeśli nie wykorzystani do szętych myśli tego przymierza, które nadto może być nakazaniem okolicznościami w przyszłości, to przynajmniej pobudzi naszych panów do gruntownej i zbawiennej ostrożności.

Zakończę list niniejszy tą pocieszającą wiadomością, że włościanie nasi nietylko przybyli na wczorajsze posiedzenie kół, ale i czynni w obradach brali udział za pomocą głosowania. Janowski więc musi śpiewać solo, jeśli śpiewać w ogóle zamierza.

Paryż dnia 14. września.

Dziś o 4 popołudniu pięć korpusów armji pruskiej mają się połączyć pod murami Paryża. Pospieszając więc z napisaniem tego ostatniego zapewne listu, aby się mógł przeliżnąć po kolei lyońskiej, zanim taż zostanie przeciętą, bo prócz tego, nadspodziewanie prędkie przybycie Prusaków przyspieszy naturalnie o jeden dzień zamknięcie bram miasta, poczem najprawdopodobniej korespondencja na zewnątrz będzie wzbronionem.

Wczoraj zwiędzieliśmy wały miasta. Roboty fortyfikacyjne wykonują się z pospiechem, o którym, nie widząc naocznem, przybliżone nawet trudno mieć pojęcie. Jest to coś tak chaotycznego, że tak powiem — odurowiającego, że doprawdy trudno się rozpałtrzyć w tem niezliczonym murówisku ludzi, z których każdy robi coś potrzebnego, koniecznego, a wszyscy razem zdają się tylko poruszać, jak ołowiani żołnierze na ruchomym pokładzie.

Ani chcę, ani też mogę opisać sceny najrozmaitszych figlów, siatek, polepek, które mi są ugaruowane wały wewnętrzne przedmostowe. Zdaje się, że sam diabeł nogi by tam powykreczał powinien... A jednak ludzie, z których każdy jest małym światem, pójdą tam najprawdopodobniej; pójdą i zgina, lub też wezmą wały wraz z pułapkami. Zresztą, to com widział, i na co wszyscy patrzeć mogli, załedwie słabe dać może pojęcie o tem, co do tych liczących a różnorodnych ostrożności dodanem będzie jutro, kiedy bramy forteczne zamknięte zostaną na dobre. Widziałem naprzekład gotowe ambratury, w których niezawodnie stania zabójcze kartaczówki; widziałem świeżutko przysypiane jamy, w których muszą być pochowane torpile, których oby nie potrzebowano zapalać! Bo tu żartować zdaje się, że nie będa. Przykład komendanta cytadeli Laon liczących w Paryżu znalazłby naśladowców. Już jeden z dowodzących bastjonami generałów powiedział do gwardzystów narodowych: *Vous savez, messieurs, ici on ne se rend pas ici, au saute.*

Tymczasem, smutne dla rządu republikańskiego nadchodzi z prowincji wiadomości. Republikańskie uskarżają się w głos, że w bardzo wielu departamentach włościanie łapią i maltretują każdego, kto wykryknie: „Niech żyje rzeczpospolita!“ — i wręcz słysząc odpowiadają: „Niech żyje cesarz.“ Jeżeli im

Księgarnia F. H. Richtera
we Lwowie

otrzymała jako nowość:
B. BOLESZAWITY
Rachunki z roku 1869.
Cena 6 złr.

Zamówienia z prowincji skuteczniają się
natychmiast. 1-1

Wystawa i sprzedaż

przeszło 150 najnowszych
przyrządów magicznych

we Lwowie,
w **HOTELU LANGA**
pod nr. 55 na dole na prawo.



Wszystkie przed-
mioty są zadziwiająco
i odpowiednio dla ka-
żdego, szczególnie zas-
ta dla towarzyszy i ro-
dzin, właścicieli restau-
racji itp., na podarun-
ki dla dzieci, a w ogó-
le dla każdego, kto chce
coś nowego kupić, a
tem samem i dny po-
darunek zrobić.

1. Niemieckie i
francuskie karty zaca-
rowane, zmieniające się na komendę, talia 1 zł.
2. Kilka wychodzących kart, napowrót zmie-
niających się w talie, wychodzących wedle aktu
grającej muzyki 1 zł. — 3. Cztery sielanki
lub ósemki, zmieniające się w inne obrazy
za zwykłym podmuchnięciem w nie, 30 cent.
4. Zaczarowany sznur, który po pokręceniu na-
moczony, staje się znów całym, nader zadzi-
wiająco 40 cent., bardzo delikatny 2 zł. 50 cent.,
5. Magiczna flaszka szamzusa, która się ciągle
podnosi, a tylko na komendę leży spokojnie
30 cent., większa 50 cent. do 1 zł. — 6. Magiczny
woreczek na pieniądze, aby z miedzi robił sre-
bro 30 cent. — 7. Piekne metamorfozy, zmie-
niające się 60 do 70 razy, każdy podarunek
dla dzieci, pudełko 60 cent. i 1 zł. 10 cent. — 8.
Zaczarowana kieszka, ułatwiająca znalezienie
każdego przedmiotu 20 cent. — 9. Zaczarowane
pudełko wydające na nowo sp. lona kartę 60 cent.
większe 1 zł. — 10. Zaczarowane kule, prze-
chodzące przez każdy kapelusz i stół 60, 80 cent.
i 1 zł. — 11. Czary, przemieniające się z
niebieskiego w czerwone, z czerwonego w białe
i potem zupełnie znikają 1 zł., większe 5 zł.
12. Zaczarowane cygaronki, nigdy nie wy-
próchnieją 90 cent., lepsze 1 zł. 50 cent., najlepsze
2 zł. 50 cent. — 13. Magiczna flaszeczka, za pomo-
cą której można zgadnąć każdy kolor, 2 zł. 50 cent.
14. Szkatułka eskamotowska, z której można
pieniędzy pod każdy kapelusz, w każdej kieszce
eskomotować, niemniej zadziwiająco, 1 zł., więk-
sza 3 zł., duża 5 zł. — 15. Zaczarowana
kostka, skacząca na komendę przez kapelusz,
stół i t. p., 1 zł. — 16. Zaczarowany nóż,
który można sobie w rękę wbić bez bólu, 1 zł.
17. Mechaniczny kot i mysz, biegnące po stole
lub podłodze, sztuka po 1 zł. 50 cent. — 18. Czaro-
dziejska książka, pokazująca ciekawe obrazy,
80 cent. do 2 zł. — 19. Magnetyczna gra w
karty, którą można 2 do 3 stop długości mie-
ścić 1 zł. 50 cent. 20. Karta, którą można różne
sztuki wykonać 1 zł. 21. Takie całe szkatułki
czarodziejskie zestawione, przydatne są dla dzieci
na koleje. Wszystko to z dokładnym opisie-
niem. Jedna szkatułka z 6. aparatami 3 zł. z 12.
aparatami 5 zł. Polecenia zamieszcowe usku-
teczniają się natychmiast.

Jean Kiellling.
Hotel Lange. Nr. 45

Najnowsze stroje

z Paryża
w wielkim wyborze, zakupiłam osobiste,
a mianowicie:
**kapelusze, stroiki, pióra,
kwiaty, cepeczki, neglezyki
ubrania i t. d.**
**Polecam takowe po naj-
tańszych cenach** Szanownym
Paniom.
M. Topolnicka
we Lwowie przy Nowej ulicy 1. 281

W wiadomiam Szanowne Damy, że znaj-
dują się w moim magazynie w naj-
nowszym i najmodniejszym guście

KAPELUSZE

Jesienne i zimowe jakoteż i inne modne stroje.

Maria Pappius.
ulica św. Józefa 1. 747/1.

Haarlem. cebulki kwiatowe

jako to: 3815 1-5

Hyacynth, Tulipany i t. d. otrzymał i sprze-
daje po cenach niskich

handel Nasion i Roślin

Juliusza Adama

we Lwowie przy placu marja p. 1. 561

Czteroletnie flance szpa-

ragów erfurtskich,

wysmienitego gatunku, są do dostania w Zwi-
nierzu (począta Budzów) w cenie: 1/10 sztuk
po 2 zł. 1000 sztuk po 18 zł.

2832 50-100

Sikawki ogłowe

ogrodowe, książki,
pompki, wiadra,
ogłowe. Przy
rzadzie dla
straży o-
głowej.

KNAUST

w Wiedniu,
Leopoldstadt, Miesbachgasse
15, gegenüber dem Augarten.

ELIXIR od bólu ZEBOW.

Dr. J. V. BONN.

Nadwornego dostawcy cesarowej Francuzów
w Paryżu.

Nagrodzony na powszechnej wystawie 1867

Przedniej woni i smaku, zawierający
większą ilość pierwiastków leczących zęby i
wzmocniających dziąsła, jak wszelkie inne,
Elixir ten wszakże sprzedaje się nierównie
taniej. Kupując we flakonach i pudełkach
większych, zyskuje się 50% — Elixir we fla-
konach po 1,75, 3, 6 i 9. — Proszek do zę-
bów po 1,25 i 2 franki. 2316 13-18

Skład główny w Paryżu, ulica des Peti-
tes Ecuries 44; we Lwowie w aptece P. Mi-
kolascha; w Brodach w aptece p. Kullak;
w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Jean Kiellling.
Hotel Lange. Nr. 45

Bank ogólnych ubezpieczeń

przeciw szkodom elementarnym

w Wiedniu,

koncesjonowany na mocy reskryptu c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 31. lipca 1870
1. 11.339.

podajemy do powszechnej wiadomości, żeśmy ustanowili

we Lwowie Jeneralną Ajencję Banku naszego
dla Galicji, Krakowa i Bukowiny

i oddaliśmy takową panu

Jakóbowi Schorr.

Przez zaprowadzenie znacznych ulepszeń w assekuracji, spodziewamy się zasłużyć na zau-
fanie P. T. Publiczności i polecamy urządzenia Banku naszego jej uwzględnieniu.

Prosząc by P. T. ubezpieczająca Publiczność w wszelkich sprawach assekuracyjnych do naszej
Jeneralnej Ajencji we Lwowie udawać się raczyta, mamy zaszczyt zapewnić
wszelkie zlecenia przez takową ściśle wykonane zostaną

Wiedeń we wrześniu 1870.

Jeneralny sekretarz
J. Reach

Prezydium Banku

Konstanty hrabia Wickenburg
Dr. Teodor baron Raub
Jan C. Sothen.

Powołując się na poprzedzające obwieszczenie mamy zaszczyt niniejszem zawiadomić, iż
przyjmujemy do ubezpieczenia przeciw szkodom

zrządzonym przez pożar, piorun i eksplozję,

budynki mieszkalne i gospodarskie, składy towarów, zboże w sнопie i ziarnie oraz wszelkie ziemio-
płody, produkta przemysłu, inwentarze żywe, fabryki, maszyny, sprzęty domowe i wszelkie ruchomości.

Zaprowadzone przez „Bank ogólnych ubezpieczeń przeciw szkodom elementarnym ubezpieczenia“
mają za cel uwolnienie ubezpieczonego od wszelkich grożących mu z powodu przepisanych **for-
malności** zarzutów, jakoteż zaspokojenie wszelkich słusznych pretensyj, zasady zaś wymiaru premij
i sposób płacenia takowych są tak praktyczne i tak korzystne że zasługują na jak najży-
wszy udział. Przystąpienie do ubezpieczenia jest znacznie ułatwionem. Wynagrodzenie za szkody
wyplaca się w całości. W ogóle będzie staraniem podpisanej Jeneralnej Ajencji, zasłużyć na
zaufanie P. T. Publiczności.

Lwów we wrześniu 1870.

Jeneralna Ajencia

dla Galicji, Krakowa i Bukowiny
Banku ogólnych ubezpieczeń przeciw szkodom elementarnym w Wiedniu
Jakób Schorr

Ajenci tak główni jako też powiatowi, którzy mają znaczną klientelę mogą być angażowani
pod korzystnymi warunkami.

Biuo przy placu Marjackim L. 361.

E. GEBHARDT

we Lwowie ulica Szeroka 804/1,
poleca swój nowo otworzony i obficie
zaopatrzony 3826 1-6

**Skład porcelany, fa-
jansów i szkła**
po cenach najumiarkowanych.

Propinacja

w miasteczku Strzeliska nowe, gdzie oprócz
tygodniowych targów odbywają się corocznie
także cztery wielkie jarmarki, jest od 1. li-
stopada 1870 na lat trzy do wydzierżawienia.

Blizsza wiadomość na miejscu u wła-
ściciela. 3820 1-8

KAPIELE AROMATYCZNE POBUDZAJĄCE

P. Pennes.

Najslawniejsi lekarze paryscy
i inni znają pomyślne skutki tych
kapieli, zalecają je jako środek po-
budzający i krzepiący, zastępujący
kapiela alkalicznego, żelaznego, jodowego,
siarczanowego i morskiego. Ten to środek
hygieniczny bardzo skuteczny w o-
słabieniu organizmu, słabościach lym-
fatycznych i żółciowych, dla przy-
wrócenia energii naturalnej musku-
łom i nerwom, czego przez użycie
środków lekarskich nawet wywołać
nie można było.

Dostać można we Lwowie w
aptece p. Mikolascha; w Brodach w
aptece p. Kullak; w Krakowie w
apt. p. Trauczyńskiego 2313 10-12

**Stanowczy sposób leczenia cho-
rób płciowych wszelkich wy-
rzutów, ran syfilitycznych**

Dr. Chable w Paryżu
rue Vivienne, 35.

DEPURATIF

du SANG

Skuteczność syropu
roślinnego bezmerk-
fajnego przeciw lis-
jom, syfilitycznym ra-
nom, zanieczyszczeniu krwi, tak stanowią-
cej się okazala, że ją dzisiaj 60 000 listów dziek-
czynnych ze wszystkich stron świata jak naj-
zaszczytniej popiera, wielbicie szczególnie
przy jego użyciu kapieli mineralnej również
Dr. Chable. 2295 45-48

PLUS DE

COPAHU

Przyjemnego smaku a
w swem działaniu ego-
dny syrop Cytrynianu
żelaza Dr. Chable do
dziś w użyciu będzie, a trudna do wzięcia,
w skutkach zaś swoich wątpliwe kabeby i ko-
pajny z rządu lekarstw wypiera. Bądź w
sprawach, bądź wewnętrznie użyty, po-
konawca z pewnością wszystkie nieznane do-
legliwości, jakimi są: rzęzcączki, upławy
osłabienie kamatu, otoki pęcherza.

Z powyższej wymienionej, specyficznej
środkami, łączy się jeszcze maść przeciw-
szajowa preparacja do kapieli mineralnych
(Bains minéraux), maść przeciw hemoroidalna,
pigulki wyzyskujące ze krwi zaraza.

We Lwowie jedynie w aptece Piotra Mi-
kolascha, w Brodach w aptece p. Kullak
w Krakowie aptece p. Trauczyńskiego.

Nauczyciel

do szkół normalnych
życzyłby sobie objąć posadę nauczyciela pry-
watnego na prowincji albo też we Lwowie.
Blizsza wiadomość pod adresem L. R. w
księgarni A. Gergowicza 1. 178 m. we Lwowie.

Taniej
o 2 Centy na funie.

Jak drobiazgowo na miarę kupując, dostanie
nafty czystej nieeksplozującej, jeżeli
kupujący odrazu owieró cennara bierze.
Przy zakupie wielkiej ilości łezę po cenach
hurtowych. Zamówienia przyjmują wszystkie
moje znane sklepy a głównie moja rafine-
ja nafty obok św. Łazarza. Zamówioną
Naftę dostarczam Szanownym P. T. miejsc-
wym odbiorcom za bezpłatną dostawą w dob-
rem odpowiednim naczyniu, za które tylko
małą zwrotną kaucję się składa. Za jakość
Nafty i rzetelną wagę ręczę.

Piotr Miączyński

fabrykant Nafty we Lwowie ob k
sw. Łazarza.

Pod 1. 91 w domu
Wgo Mielkiego o-
bok c. k. Namiesnictwa jest

para 16. miary raso-
wych, dobrze ujeżdżonych i bez-
piecznych koni z wolnej ręki do
sprzedania.

które każdego czasu woźnica Jan Mordziej
kłada. 3800 2-3

Do sprzedania

dobra z propinacją

w **Kolomyjskim** nad Prutem 7/1, mili od
stacji kolei żelaznej położone, składające się z
4 folwarków, obejmujące przeszło 1000 morgów
ornej ziemi, 60 morgów lasu i 500 morg. lasu.

Blizsza wiadomość u **Adwokata dr. Popiela**
we Lwowie pod 1. 147, przy ulicy Szerokiej.

3824 1-?

Do L. N. 38876

Obwieszczenie

**W skutek uchwały komisji krajowej
dla chowu koni, odbędzie się zakupno ogie-
rów na stadniki krajowe, w następujących
miejscowościach i terminach, mianowicie:**
w Przemyślu dnia 4. października b. r.
w Tarnowie „ 6. „ „
w Grzymalowie „ 15. „ „
w Stanisławowie „ 20. „ „

Z ck. Namiesnictwa

Lwów dnia 12. września 1870.

3795 2-3

RADA ZAWIADOWCZA

Pierwszego Galicyjskiego Akcyjnego Towarzystwa

Rektyfikacji i Wywozu Spirytusu

w Czerniowcach

upoważniona §. §. 3. i 7. Statutu swego do wypuszczenia w
obieg 600 półakcyj, z których dotąd tylko 200 emitowano i
sprzedano,

rozpisuje dalszą sprzedaż 200. półakcyj po 500 zł. w. a.
nominalnej wartości z opuszczeniem 20%, czyli po 400 zł. w. a.
za jedną półakcję, a to stosownie do uchwały Ogólnego Ze-
brania z dnia 1. sierpnia b. r.

Termin subskrypcji: od 21. września, do 6. października b. r.

**Warunki subskrypcji: 25% wpłaty przy podpisie; 25% dnia 1. gru-
dnia b. r., 25% dnia 1. lutego 1871 i 25% dnia 1. kwietnia 1871 r.**

Subskrypcję przyjmuje i kwity interymalne wydaje **Biuro
Towarzystwa w Czerniowcach, w domu Wgo Ludwika Mikulego.**

Właściciele akcyj od Nr. 1. do 201. mają pierwszeństwo
przed innymi przy subskrypcji.

Czerniowce we wrześniu 1870.

W imieniu Rady Zawiadowczej

Mikołaj baron Romaszkan,

Prezes